

Lubię jechać na mecz na boisko, na którym nigdy nie byłem i w zasadzie nawet nie wiem, jak ono wygląda. Tak właśnie było w przypadku wyprawy do Vrbna pod Pradedem. Przez to, że w Czechach, w okręgu ołomunieckim (blisko domu), byłem na meczach praktycznie wszędzie, to tym razem wybrałem się w region morawsko-śląski. Wyjazd na spotkanie 8. ligi połączyłem z turystycznym wypadem do miejscowości Karlova Studanka, którą uważam za najładniejszą w tym regionie.



Kiedyś często jeździłem na mecze do Czech. Tymczasem ostatnio byłem tam 31.07.2017 roku, czyli prawie rok temu. Przyczyna tego jest prosta – nie mam blisko boisk w Czechach, gdzie jeszcze nie byłem. Dlatego przed tym wyjazdem przeglądałem terminarze w okręgu morawsko-śląskim, a nie jak dotychczas w ołomunieckim.

Chcąc przy okazji spędzić miło czas z żoną zaplanowałem najpierw wypad do Karlova

Studanka. Już tam kiedyś byliśmy. Bardzo podoba mi się tamtejsza drewniana architektura. Zaczęliśmy pobyt od kąpieli w krytym basenie termalnym. 80-minutowy pobyt kosztuje tam 160 koron, czyli za dwie osoby zapłaciliśmy 50 zł. Po kąpieli, gdzie wszelkie bicze wodne nas zrelaksowały, udaliśmy się do pijalni wód. Przyznam, że niezwykle smakował mi tamtejsza woda mineralna. Jest ona bezpłatna, ale nie ma tam do kupienia żadnych kubków, z których można się napić. Musiałem wrócić do auta po jakąś butelkę. Po nawodnieniu się i spokojnym spacerze ruszyliśmy do Vrbna pod Pradedem.

Ta górską miejscowość, choć pięknie położona, nie jest tak atrakcyjna, jak Karlova Studanka. Tam mieliśmy problem ze znalezieniem knajpki, w której można coś zjeść. Pierwsza, do której weszliśmy, odrzuciła nas swoim wyglądem i smrodem. Drugie podejście okazało się skuteczne. Zjedliśmy smaczny obiad, ale przyznam, że jedzenie w czeskich restauracjach stało się droższe, niż w nyskich. Przy sąsiednim stoliku siedziała grupka rowerzystów z Polski (prawdopodobnie z Warszawy).

Mecz (zaledwie 8. ligi) odbywał się na stadionie, który ma kryty dach i na którym sprzedawano m.in. piwo, a wchodzący kibice płacili za bilety, które kosztowały 15 i 10 koron, czyli 2,50 zł i 1,80 zł. Punkt gastronomiczny znajdował się daleko od trybun i niektórzy kibice niosąc piwo, zanim doszli na miejsce, to już się zastanawiali, czy nie iść kupić następne, bo po drodze już go prawie wypili.

Nie wiem jak tam było z płaceniem za bilety, bo ja naliczyłem 90 widzów, a oficjalnie podano, że było ich ... 30. Podobno w Czechach podaje się liczbę widzów, którzy kupili bilety. Dodam, że te we Vrbnie są ładne, czyli takie z nazwą klubu i jego herbem.

Mecz się zakończył hokejowym wynikiem. Już do przerwy gospodarze prowadzili 4:2, choć pierwszą bramkę zdobyli goście. Po zmianie stron bramki padały nadal, ale mnie ten mecz nie porwał, a wręcz momentami nudził. W pewnym momencie było już 6:2 i wtedy goście zdobyli dwie bramki.

Tak w ogóle, to mecz był trochę dziwny, bo goście byli co najmniej równorzędnym przeciwnikiem, a przegrali dość wyraźnie. Zresztą, nawet po tym meczu, Stara Ves wyprzedza Vrbno pod Pradedem aż o 17 punktów, choć zaledwie o trzy miejsca. Jest na 4. miejscu.

W czasie tego meczu zaskoczyło mnie to, że tablica wyników była podłączona do ... samochodowego akumulatora. Mnie to zdziwiło, ale może to na wielu obiektach jest norma?

{morfeo 370}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przeglądaligowy.com [TUTAJ](#)

[www.facebook.com/mojewielkiemecze](http://www.facebook.com/mojewielkiemecze)

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}